

SPOŁECZEŃSTWO

Wśród wielorakich relacji społecznych istnieje pewna kategoria wyróżniona, odzwierciedlająca najmocniej podstawowe rysy naszej społecznej natury. Ludzi cechują pewne moralne impulsy nakazujące troszczyć się, a w każdym razie brać pod uwagę w swoim postępowaniu dobro innych. Takie impulsy moralne znajdują wyraz w szczególnych relacjach międzyludzkich, które spontanicznie waloryzujemy moralnie w kategoriach dobra i zła. Gdy istnieją między ludźmi, uznamy to powszechnie i bez większych wątpliwości za pożądane, właściwe, godne, a gdy ich brak – potraktujemy to jako symptom erozji, rozpadu tkanki społecznej czy wręcz społecznej patologii.

Społeczny budulec

Takie relacje określam jako moralne, a za najważniejsze ich odmiany uważam: zaufanie, lojalność, wzajemność, solidarność, szacunek i sprawiedliwość. Te sześć relacji elementarnych to swoisty budulec relacji bardziej złożonych. Scharakteryzujemy pokrótce wszystkie sześć elementarnych relacji. Zaufanie pozwala oczekiwać, że partner postąpi zgodnie z naszymi pragnieniami i nadziejami. A więc, w zależności czego oczekujemy, że będzie kompetentny (gdy wsiadam do taksówki lub na pokład samolotu), uczciwy i prawdomówny (gdy przychodzę na wykład lub oglądam polityka w telewizji), pomocny i wspierający (gdy idę do lekarza), dbały o moje interesy (gdy wynajmuję adwokata albo proszę o interwencję). Lojalność pozwala liczyć, że ktoś, kogo obdarzyliśmy zaufaniem, nie wykorzysta tego przeciwko nam, będzie nas bronił wobec osób trzecich, a dobro, które mu powierzyliśmy, będzie odpowiednio chronił i w swoim czasie je zwróci.

Wzajemność pozwala oczekiwać, że będzie poczuwał się do rewanżu, nawet odroczonego w czasie czy zrealizowanego w odmienny sposób. Solidarność pozwala wierzyć, że wspólnota przejmie się naszymi problemami i w razie potrzeby przyjdzie z bezinteresowną pomocą. Szacunek pozwala liczyć, że nasze zasługi, osiągnięcia, sukcesy zostaną dostrzeżone i docenione. A sprawiedliwość ma nam zapewnić słuszną proporcję między tym, co dajemy innym, a tym, do czego inni poczuwa-

ją się wobec nas (np. między wkładem pracy a płacą).

Czyż nie uważamy – niezależnie od konkretnej treści takich relacji czy charakteru osób przez nie powiązanych, a więc niezależnie od tego, czego dotyczą i z kim nas wiążą – że dobrze jest, gdy partnerzy są wiarygodni i wywiązują się z wzajemnych zobowiązań, postępują lojalnie, odzwierciedlają dobre uczynki innych, gotowi są do poświęceń na rzecz swojej wspólnoty, darzą uznaniem za zasługi i rozdzielają gratyfikacje proporcjonalnie do wysiłku i pracy? Istnieją takie relacje złożone, kompleksowe, które wręcz na mocy definicji mieszczą w sobie wymienione wyżej relacje moralne. Czy można mówić o przyjaźni, gdy między partnerami brak zaufania, lojalności, wzajemności, solidarności, szacunku czy sprawiedliwości albo choćby jednej z tych relacji? Podobnie, czy miłość jest do pogodzenia z nieufnością, nielojalnością, egoizmem, pogardą czy niesprawiedliwością?

Przestrzeń moralna

Kompleks takich relacji moralnych można określić jako przestrzeń moralną. I podobnie jak ogólniejsza przestrzeń międzyludzka, ta moralna może być rozpatrywana w wymiarze indywidualnym i zbiorowym. Relacje moralne mogą dominować w relacjach z innymi, jakie podejmuje jednostka w jej prywatnym świecie relacji. Gdy ufa i trafia na ludzi wiarygodnych i lojalnych, gdy jest wiarygodna i lojalna wobec

tych, którzy jej ufają, gdy otwiera się na innych, odbierając ich jakimiś wartościami, i odwzajemnia dobra uzyskane od innych, gdy sama spotyka się z wzajemnością, gdy w potrzebie może liczyć na innych, a inni na nią, gdy darzy innych szacunkiem i sama szacunku doznaje i gdy sprawiedliwie rozdziela dobra, jakimi dysponuje, i sama uzyskuje od innych to, co się jej słusnie należy – powiemy, że żyje szczęśliwie, w szczęśliwym świecie.

Proporcja takich relacji wśród innych decyduje o wielu życiowych satysfakcjach i dobrym funkcjonowaniu jednostki w społeczeństwie. Jest to oczywiście pewien typ idealny, niespotykany w realiach społecznych, bo nawet najbardziej szlachetny człowiek natrafi w życiu na wiarołomstwo, nielojalność, wyzysk, egoizm, pogardę i niesprawiedliwość. Ale potraktujmy to właśnie jako typ idealny, miarę tego, do czego warto zmierzać, i czego warto w swoim otoczeniu społecznym szukać. Nawet gdy realizują się niektóre tylko relacje moralne, żyje się lepiej, gdy są, niż gdy ich nie ma.

Przestrzeń moralna może też charakteryzować nie jednostkę, ale całą zbiorowość, grupę, wspólnotę. W takim kolektywistycznym ujęciu oznacza dominację wskazanych wyżej relacji moralnych pomiędzy członkami zbiorowości – znowu wskazujemy tu na pewien typ idealny, bo takich wspólnot de facto nie ma. Ale typ idealny może ustanawiać standard kierunkowy życia grupowego i sta-

nowić miarę przybliżeń realiów do ideału. Nawet gdy zbiorowość przeniknięta jest niektórymi tylko z relacji moralnych, przynosi większe satysfakcje uczestnikom i funkcjonuje lepiej, niż gdy takich relacji brakuje.

Takie przybliżone właśnie sytuacje, w których w pewnym stopniu realizuje się przestrzeń moralna, określamy potocznie metaforycznymi terminami. Mówimy o dobrym duchu (team spirit) w drużynie sportowej, wysokim morale w armii, dobrym klimacie w firmie, szczęśliwej atmosferze w rodzinie. Można powiedzieć o przestrzeni wspólnotowej, gdy uczestników wiążą relacje zaufania, lojalności, wzajemności, solidarności, szacunku i sprawiedliwości, i o przeciwstawnej przestrzeni interesów, czy w skrajnym przypadku – przestrzeni cynizmu, gdy więźność relacji opiera się na zimnej kalkulacji, czy partnerom to się oplaca.

Przestrzeń moralna ma tym większy pozytywny walor humanistyczny i społeczny, im bardziej jest inkluzywna (pojemna), obejmująca wielkie i zróżnicowane zbiorowości. Dobrym testem jest to, czy gotowi jesteśmy objąć nią także nieznanymi: współmieszkańców, współobywateli, odmiennych etnicznie czy rasowo. W epoce globalizacji pojawiają się optymistyczne sygnały, że więzi moralne zaczynają rozciągać się na całe społeczeństwo globalne, obejmują wszystkich ludzi ze względu na ich przyrodzoną godność. Taki sens ma coraz mocniej ugruntowana idea praw człowieka.

... i amoralna

Są jednak zbiorowości odmiennie działające w oparciu o kontrolę, rozliczenia, sprawozdania, sztywne miary efektywności, ostre sankcje, gdzie więzi moralne odgrywają minimalną rolę. Tak wyglądają zdepersonalizowane, zimne, podlegające rygorystycznym przepisom organizacje biurokratyczne. W czystym modelu biurokracji osobiste relacje moralne są traktowane jako dewiacja, źródło korupcji czy nepotyzmu. Ale znowu jest to tylko typ idealny, od którego pojawiają się różne odstępstwa, często właśnie w kierunku włączenia pewnych relacji moralnych.

Bywa także, że przestrzeń moralna służy amoralnym celom. Tak dzieje się wtedy, gdy jest zawężona do niewielkiej, silnie wewnętrznie zintegrowanej i spójnej wspólnoty, która uznaje więzi moralne wobec „swoich”, natomiast w stosunku do otaczającego świata („obcych”, „niewiernych”, „komuchów” itp.) akceptuje reguły przeciwnie: paranoiczną nieufność, nielojalność, wrogość, egoizm grupowy, pogardę, niesprawiedliwe traktowanie. Taka sytuacja ekskluzywnej (wykluczającej) przestrzeni moralnej bywa określana jako „amoralny familizm”. Przykłady to „rodziny mafijne”, grupy terrorystyczne, organizacje przestępcze, gangi młodzieżowe, ksenofobiczne partie polityczne, fundamentalistyczne sekty religijne, a także – w bardziej banalnej dziedzinie – pseudokibice piłkarscy.

Zadaniem socjologa jest diagnoza i dostarczenie narzę-

dzi intelektualnych do zrozumienia sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Nie jest nim natomiast formułowanie dyrektywy politycznych. Na pytanie „co robić?” muszą sami odpowiedzieć sobie światli obywatele i ci politycy, którzy politykę traktują jako misję i służbę społeczną, a nie intratny zawód. Teoretyczna analiza pokazuje tylko, jak wielkie znaczenie dla dobrostanu społeczeństwa i jego obywateli, oraz ponownego rozwoju państwa mają wartości moralne i relacje moralne. A potoczne nawet porównanie ideału przestrzeni moralnej z realiami pokazuje niestety postępującą erozję moralną. Nie jestem politykiem, nie byłem ani nie będę kandydatem w żadnych wyborach, ale niezależnie od tego, czy startowałbym z prawicy, lewicy czy środka, jako pierwszy punkt programu wyborczego umieściłbym odrodzenie przestrzeni moralnej. Bo bez kapitału społecznego ani wzrost gospodarczy, ani transfery socjalne, ani inne reformy nie zbudują społeczeństwa, na jakie Polacy zasługują. /z©

Prof. Piotr Sztompka wystąpi podczas XIV Kongresu Obywatelskiego, który odbędzie się 19 października w Warszawie pod hasłem „Jakie «razem» Polaków w XXI wieku – wólczy zasad, celów czy zagrożeń?”. Więcej informacji na stronie www.kongresobywatelski.pl

Pelna wersja tekstu na rp.pl/opinie

KONGRES
OBYWATELSKI



MAŁY PIASEK

PROF. PIOTR SZTOMPKA

Bez odrodzenia przestrzeni moralnej ani wzrost gospodarczy, ani transfery socjalne nie zbudują dobrze prosperującego społeczeństwa – pisze socjolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego.